

Drodzy uczestnicy tej świętej Eucharystii!

Zawsze, gdy otwieramy swoje serce na słowo Boga musimy pamiętać, że w tym Słowie mówi do nas Bóg, który nas naprawdę kocha. Nawet jak jest najmocniejsze słowo, to zawsze ono wypływa z miłości Boga do nas, z troski o piękno naszego życia, o nasze zbawienie. Dzisiaj śpiewamy w liturgii psalm, który otwiera każdego dnia modlitwę brewiarzową, modlitwę godzin, który opisuje wędrówkę Izraela z niewoli do ziemi obiecanej. I wspomina moment buntu Izraela. Śpiewaliśmy: „Obyście dzisiaj usłyszeli Jego głos, niech wasze serca nie twardnieją jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa” Obyście dzisiaj, teraz słyszeli Boży głos. A co było w Meriba i Massa? Izraelici idąc przez pustynię - dobrze rozumiemy, że nie była to wędrówka łatwa – Bóg wskazywał drogę i trzeba było codziennie wyglądać od Boga napoju i pokarmu. Przychodziło do ich serca nieraz zwątpienie, nieraz strach, a w tym miejscu Meriba i Massa – bunt. Nie chcemy, żeby Bóg dalej nas prowadził w ten sposób! Mamy dość tego niepewnego życia, tego lęku, czy będzie jedzenie, czy będzie woda i nie chcieli dalej iść. Wtedy wielu z nich zginęło z powodu tego buntu. Oczywiście Pan Bóg tego ludu nie opuścił i prowadził ich dalej z cierpliwością i miłosierdziem, ucząc ich każdego dnia: ufajcie mi, będzie żyć, nie martwcie się o jutro, Ja jestem z wami każdego dnia. Zważmy, to słowo dotyka postawy każdego z nas. My też jesteśmy w drodze. Rozpoczynamy kolejny dzień i Kościół mówi: rozpocznij go: Panie dzisiaj chcę słyszeć Twój głos, niech moje serce nie będzie twarde. Dlaczego potrzebujemy tego słowa, tego światła. Przecież każdy z nas tak jak Izraelici szuka świętego spokoju, zabezpieczenia, żeby wreszcie nie było niedostatku, żebym mógł sobie spokojnie żyć, żeby ustały choroby, ustały problemy. Któż z nas tego nie pragnie. Przychodzi kolejny dzień i przychodzi nowy niepokój. Jeżeli dzisiaj słyszycie Boży głos niech wasze serce nie będzie twarde. I zobaczymy, że człowiek bardzo często, jak mówi dzisiaj Słowo Boże, próbuje znaleźć zabezpieczenie w dobrach tego świata. Wydaje mu się, że pieniądze zabezpieczą jego życie. Nieraz mówimy: pieniądze są najważniejsze. W Ewangelii przychodzi brat, oskarża brata, że zabrał spadek, który jemu się należał. Wydaje nam się, że wypadaloby być po stronie tego skrzywdzonego brata. Został okradziony. A Chrystus mówi: czy ja jestem rozjemcą? Czy nie widzisz, że jesteś taki sam jak twój brat? On zabrał tobie pieniądze, bo uważa, że w nich jest jego szczęście i ty też chcesz pieniędzy, bo chcesz być w ten sposób zabezpieczony. Że ty jak on pokładacie całą nadzieję w pieniądzu, że to jest niewłaściwe ulokowanie swoich nadziei. Pamiętamy z Ewangelii Chrystus powie: nie możecie służyć Bogu i mamonie. Tak może być potężna moc pieniądza, pokusa pieniądza, że człowiek robi z pieniądza Boga. Tak jeden jak i drugi. Jezus mówi dalej tę przypowieść: pewien człowiek zebrał ogromne plony. Myślał, że jest zabezpieczony na długie lata. Nie musi w ogóle o nic się martwić. Głupcze, tej nocy zażądają twej duszy od ciebie. Co z tego, co (ile) zgromadziłeś, jeżeli to będzie twoje jedyne bogactwo, a przed Bogiem bogaty nie będziesz. Co z tego? Słyszemy też dzisiaj, jak mówi Kohelet bardzo mądrze: nieraz człowiek odznacza się mądrością, wiedzą, dzielnością. Pracuje przez całe życie, przychodzi ktoś i po nim to wszystko zabiera, chociaż żadnego trudu w to nie włożył. Mówi to jest marność, ale to jest też i mądrość, wiedząc, że to nie są rzeczy, które zbawią moje życie. Ważne, by moje serce miało w Bogu swoje zakorzenienie. Ja nie chcę za dużo mówić, bo czas nas zawsze ogranicza, ale popatrzmy na tę potęgę pieniądza, jak jest niszcząca. Człowiek dzisiaj kuszony jest na wiele sposobów. Różne kredyty, mniejsze, większe, co druga wystawa na ulicy: zabezpieczysz swoje potrzeby, pojedziesz na wygodny urlop, zafundujesz wakacje dzieciom. Ile osób mówi: nie zakładam małżeństwa, bo nie mam dobrej pracy, odkłada to nie wiadomo dokąd. Niektórzy nie rodzą dzieci, bo nie stać nas na kolejne dziecko - mówią. Jak bardzo się boimy choroby – widząc naszą służbę zdrowia dzisiaj, jak trudno

znaleźć ratunek, jak człowiek jest też pełen lęków. Ile znamy rodzin podzielonych przez pieniądze jak tych dwóch braci, skłóconych latami, nienawidzących się z powodu pieniądza. Ja często w parafii pytam osoby, które się skarżą, że są samotne, nie mają nikogo, nikt ich nie odwiedza. Stawiam proste pytanie: Komu zapisałaś mieszkanie? Odpowiedź jest też prosta: wnukowi, wnuczce. Nie przychodzi? Nie, bo nie ma czasu. Ja stara go nie interesuję. Pieniądz niszczy miłość między nami. Pewna matka, która litowała się że dzieci mają niespłacone mieszkanie przez wiele miesięcy wzięła dla nich kredyt, spłaciła ten dług – zerwali z nią kontakty, nie otwierają mieszkań, nie odbierają telefonu. Dzisiaj grozi jej eksmisja, a kobieta jest na krawędzi życia. "Proszę księdza odbiorę sobie życie". Myślałam, że im pomogę. Straciłam wszystko". Otoczona długiem, ścigana przez banki, porzucona przez dzieci. Dzisiaj naprawdę jesteśmy kuszeni wszyscy tą pokusą pieniądza, który ma człowiekowi zagwarantować szczęście, bezpieczeństwo – a tak nie jest. Ilu młodych ludzi jest zwiedzionych dzisiaj też karierą. Pamiętajmy, że są dzisiaj coraz mocniejsze, ogromne instytucje, organizacje, jawne, tajemne, żeby człowieka zamknąć na Boga i powiedzieć: bez Boga urządzisz sobie życie lepiej. Po co ci Bóg? Kariera, pieniądze, powodzenie – to jest życie. I prowadzi się człowieka do głębokiej degradacji, który porzuca swoje życie duchowe, moralne. I potem staje się nie wiadomo kim. Często pogoń za pieniądzem rodzi nieuczciwość, przemoc, oszustwo, kradzieże, powoduje rozwody. Ile dzieci zaniedbanych przez pieniądz, bo nie mamy czasu. Myślmy, że jak dziecku mamy dobra materialne, to wystarczy. Potem dziecko ma kilkanaście lat i nie czuje się kochane przez ojca i przez matkę. Pan Bóg mówi patrzcie na to wszystko, nie bądźcie głupcami. Tak patrzyłem w tych dniach na te rzesze młodych ludzi, którzy są unurzani w błocie, obnażeni publicznie. Czy to jest ten ideał do którego młodych ludzi prowadzimy? Boga wyśmiać, wiarę odrzucić... Przykazania zlekceważyć, krzyż ośmieszyć i stać się człowiekiem, który znajduje szczęście zanurzony w błocie i obnażony publicznie na oczach całego świata? I udaje zadowolonego? Ale potem - jak dalej żyć? Tak budować rodzinę? Jak odnaleźć godność osoby, jak odnaleźć sumienie? Zobaczmy jak dzisiaj potrzebujemy, by Kościół wnosił w tę rzeczywistość swoją mądrość i świętość. Bo świat – naprawdę nie trzeba dużo mówić, ale – jest pogrążony w tej pokusie pieniądza, który ma zabezpieczyć człowiekowi wszystko. Patrzymy też na wielką politykę, na Unię, ma wszystko kupić, załatwić, rozwiązać i wszystko trzeszczy w szwach. Bo pieniądz miał wszystko rozwiązać, a nie rozwiązuje. Coraz bardziej jest niespokojnie, niebezpiecznie i smutno. Miało być lepiej, a jak jest... Człowiek się czuje często oszukany, przez to, że miał mieć życie coraz piękniejsze, coraz bardziej bezpieczne, a nie ma. Chrystus mówi: Głupcze, tej nocy zażądamy twej duszy od ciebie. Nie na tym budujesz życie – do nas mówi Bóg. Szukajcie Chrystusa, który w górze przebywa, dążcie do Niego. Oczywiście, człowiek potrzebuje pieniędzy i Kościół nigdy nie pogardza pieniądzem i nie mówi nigdy, że bez pieniędzy można żyć. Ale mówi - najpierw Bóg. Najpierw Bóg! A ty jako człowiek Boży będziesz umiał rozsądnie i pracować, i korzystać z tego świata, i mieć właściwe relacje do pieniądza, ale przede wszystkim do innych ludzi. Co z tego, że będziesz bogaty na tej ziemi, a przed Bogiem bogaty nie będziesz. Słyszymy dzisiaj: trzeba zwlekać z siebie nieustannie starego człowieka, trzeba ciągle zadawać śmierć rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy, chciwości, bo to jest bałwochwalstwo. Te rzeczy są bałwochwalstwem, czyli fałszywymi bogami, które wiodą nas na manowce, pogrążają w cierpieniu. Zadajcie temu śmierć, a poznawajcie coraz bardziej Boga.

Wspomnijmy na koniec choćby, te dni młodych w Brazylii. Ilu młodych ludzi jadąc tam, żeby wyznać wiarę dokonało ogromnych poświęceń, podjęło ciężką pracę, wiele wyrzeczeń, żeby opłacić podróż i tam spotkać się, z innymi młodymi wyznać Chrystusa -

Homilia wygłoszona w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie 4 sierpnia 2013  
Ks. Walenty Królak

z radością, entuzjazmem. Pielgrzymi idący do Częstochowy – tak samo! Chcą uznać, że z Bogiem chcą przeżywać swe życie. To są dla nas świadectwa, to są znaki mówiące, co to znaczy dążyć do tego co w górze, szukać Chrystusa? A myślę, że wielu dzisiaj chorych, cierpiących w domach, w szpitalach, którzy mają za sobą dorosłe życie, może wojenną przeszłość, jak Kohelet powie: naprawdę, rzeczy tego świata to marność! Szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus przebywa i na nas oczekuje. Na koniec Bohaterowie Powstania Warszawskiego. Wiara była ich bogactwem, miłość ojczyzny ich porywem serca. To było bogactwo przed Bogiem!!!Uczmy się od nich mądrości. Amen.